

Z TEATRU

E-8

KAROLINA BEYLIN

Koszmarna wizyta

Edward Albee: „Kto się boi Virginii Woolf?”. Przekł. Krystyny Jurasz-Dąbskiej. Teatr Współczesny. Reżys. Jerzy Kreczmar. Scenogr. Otto Axer.

AUTORA sztuki „Kto się boi Virginii Woolf?” Edwarda Albee poznała nasza publiczność z jego jednoaktówki „Opowiadanie w ZOO” — na scenie tegoż Teatru Współczesnego. Albee jest jednym z najznakomitszych przedstawicieli młodego pokolenia amerykańskich autorów dramatycznych. Broni się on przed nazwaniem go awangardowym pisarzem, chyba żeby awangardowość była jednoznaczna z współczesnością. Jest istotnie pisarzem, poruszającym problemy na wskroś współczesne. W sztuce, którą teraz ujrzelśmy, są to jednocześnie zagadnienia wieczne, bo wynikające z obserwacji psychologicznych. Obserwacji, dochodzących do okrucieństwa, niemal wiwisekcji.

Zaczyna się to, jak komedia, ale w miarę posuwania się akcji ze sceny na scenę przechodzi w coraz to bardziej przepojony goryczą dramat małżeński i ogólnoludzki. Dramat, dla którego nie ma szczęśliwego rozwiązania.

Małżeństwo Marta i George, on — profesor historii, ona — córka rektora miejscowego Uniwersytetu, oczekują późnym wieczorem odwiedzin młodej pary: profesora biologa Nicka i jego żony, których poznali tegoż wieczora na przyjęciu u ojca Marty. Noc zapowiada się przyjemnie, gości oczekuje bateria trunków, adapter i jak widz zrazu sądzi, interesujące intelektualne rozmowy między przedstawicielami świata naukowego.

I oto gospodarze, nie szczczędząc gościom alkoholu, częstują ich koszmarem, na który składa się ekshibicjonizm wszystkich ich tragedii życiowych, cynizm wyznań, okrucieństwo, graniczące z sadyzmem, brutalność, wyładowanie głęboko ukrywanych kompleksów. To nieszcześnieliwe małżeństwo, które fantazją dorabia sobie nieudaną rzeczywistość, daje wobec swych młodych gości prawdziwie piekielny koncert, czynionych pod wpływem zamroczenia alkoholem zwierzeń, prostackich kiłtów — wszystko utopione w beznadziejnej rozpacz.

Młoda para przybyłych zrazu przerażona, powoli daje się wciągnąć w koszmarną grę i bierze w niej coraz bardziej czynny udział.

Dialog i sytuacje sztuki są na wskroś realistyczne, sięgające nawet granic naturalizmu, by jak najbardziej zbliżyć się do okrutnego życia.

Jedynym jeśli tak powiedzieć można dowolnym motywem, wprowadzonym przez autora, jest tytuł sztuki „Kto się boi Virginii Woolf?” nie mający jakoby się to mogło zrazu zdawać, żadnego związku ze znaną angielską autorką, a będący tylko trawestacją piosenki Walta Disneya „Kto by się tam wilka bał?” (wilk po angielsku woolf).

Reżyser Jerzy Kreczmar potraktował tę sztukę, jak należało, jak najbardziej realistycznie, dbał też o to, by tempo jej dialogów nie słabo, co mu się na ogół udało (z wyjątkiem pewnych nieznaczących dłużyzn w II akcie) ale spektakl stał się przede wszystkim triumfem aktorskim Antoniny Gordon-Góreckiej i Jana Kreczmar w rolach Marty i George'a.

Na kreację Gordon-Góreckiej patrzy się wprost z rozkoszą. Jej niewymuszona swoboda, jej stały kontakt z rzeczywistością, jej słodycz w momentach lirycznych, a graniczący z zamierzoną przez autora wulgarnością temperament w chwilach starć z mężem. Wszystko to składa się na pełny obraz kobiety z krwi i kości. Kobiety nieszcześniełej, nękaniej przeciwnościami życia i nalogiem. Wystarczy popatrzeć na nią, gdy opowiada o dzieciństwie syna, by przekonać się, jakiej miary to artystka. Wielkie bravo!

Jan Kreczmar w niesłychanie skomplikowanej roli George'a, człowieka, któremu się nie udało jego kariera naukowa, ani małżeństwo, był wręcz znakomity. Wierzyło się w jego urok męski i w jego cierpienie. Świetnie podkreślał przekorny charakter profesora, trafny był zarówno w chwilach gniewu, jak spokoju.

Młodą parę Honey i Nicka grali Barbara Wrzeńska i Andrzej Antkowiak. Oczywiście, daleko im było do owej arcy-pary, ale Nick Antkowiaka miał wiele bardzo przyjemnych zamyśleń i zawstydeń, a Barbara Wrzeńska wniosła autentyczną młodość.

Bardzo ładne, nowoczesne wnętrze domu Marty i George'a skomponował Otto Axer.

„Kto się boi Virginii Woolf?” to jeszcze jeden znakomity spektakl Teatru Współczesnego.